



## O nazwisk fleksji kilka refleksji

Genealodzy należą do tej grupy ludzi, od której oczekuje się wnikliwości i ciekawości – a co za tym idzie – dokładności. Te cechy są na tyle ważne, że nie tylko przekładają się na sukces genealogiczny, ale również wyraźnie odzwierciedlają się w mowie. W przeciwieństwie do użytkownika polszczyzny bez ustanku upraszczanej, prawdziwy genealog rozróżni stryja od wuja, brata stryjecznego od ciotecznego czy świekrę od teściowej.

Zdarza się jednak, że najbardziej w boju zaprawiony genealog poblednie na dźwięk pytania: „A jak się odmienia to nazwisko?”. I choćby genealog chciał od odmieniania uciec, gdzie pieprz rośnie, lub chociażby tam, gdzie ksiądz przed laty rozsypał na karty drobny maczek łaciński, czy tam, gdzie kłębią się kilkumiesięczne kolejki do tego tak bardzo poszukiwanego dokumentu, to prędzej czy później deklinacja dopadnie każdego. Dlatego na atak lepiej się przygotować z awansu.

Najprzebiegłe sidła zastawione na genealoga to zdradzieckie: „Tego się nie odmienia”, czy – o niebo groźniejsze! – „Nazwisk się nie odmienia”. A odmienia się. Co prawda utraciliśmy już prawie zupełnie liczbę podwójną, ale mnoga ma się całkiem dobrze. Coraz częściej spotykany typ podpisu „Alicja i Jan Kowalski” powinien oczywiście brzmieć „Alicja i Jan Kowalscy”. Chyba że ktoś ma na myśli Jana Kowalskiego i Alicję bez nazwiska. Zasada mnogiej liczby nie dotyczy wyłącznie nazwisk przymiotnikowych: „Alicja i Jan Nowak” brzmi równie odrażająco – Nowakowie lśni zaś klasą i pewną dostojnością – a przede wszystkim poprawnością. Językowy tradycjonalista użyje w tym przypadku formy „Janostwo Kowalscy”, jednak coraz częściej spotkać się może ze sprzeciwem zdyskryminowanej na tle różnic chromosomalnych Alicji.

Kolejną zmagą deklinacyjną są nazwiska zakończone na *-o*. Zastanawia mnie niejednokrotnie, dlaczego niektórzy podziwiają „Bitwę pod Grunwaldem” Matejki, śpiewają „Polonez Kościuszki”, ale śmieją się z rysunku Mleczko! Nazwiska, które w mianowniku kończą się na *-o*, odmieniają się w liczbie pojedynczej tak samo jak nazwiska będące żeńskimi rzeczownikami, np. Bachleda. Dlatego więc rozmawiamy z panem Pióram, a nie Pióro lub Piórem i dlatego uczymy się o Jagielle, nie zaś o Jagiełto lub Jagiełtu. Z tego samego powodu upiór wczasów z wiersza Brzechwy posadza żonatego górnika, który chce pomówić z Czeszką w sprawie „Pokolenia”, o niewierność małżeńską.

W całej swej deklinacyjnej krasie język polski przewidział jednak odrębną odmianę dla nazwisk, które przed końcowym *-o* mają miękką spółgłoskę. Nazwiska Józio, Stasio, Kocio odmieniamy tak samo jak męskie rzeczowniki osobowe. Czytamy więc *Sztukę retoryki* Korolki, ale chwalimy przemówienie pana Józia, a nie pana Józia.

Wielu genealogów, w szczególności tych wielkopolskich, trafia w poszukiwaniach na nazwiska niemieckie. To między innymi Niemcy – i bardziej ogólnie oledrzy – sprowadzili masowo na nasze ziemie, rodziny i w końcu tablice deklinacyjne nazwiska zakończone na kłopotliwe *-e*; Lange, Schulze lub Krause – żeby wymienić kilka. Nazwiska te odmieniamy w liczbie pojedynczej według tradycyjnej odmiany przymiotników rodzaju nijakiego (tzn. narzędnik i miejscownik przyjmują końcówkę *-em*, tak jak w piosence *Tango kat* Przybory – „znęcaj się nad ciałem mem zepsutem”), a w mnogiej jak osobowe rzeczowniki mę-

	L. poj.	L. mn.
<b>M.</b>	Pióro	Piórowie
<b>D.</b>	Pióry	Piórów
<b>C.</b>	Piórze	Piórom
<b>B.</b>	Piórę	Piórów
<b>N.</b>	Piórą	Piórami
<b>Ms.</b>	Piórze	Piórach

	<b>L. poj.</b>	<b>L. mn.</b>
<b>M.</b>	Lange	Langowie
<b>D.</b>	Langego	Langów
<b>C.</b>	Langemu	Langom
<b>B.</b>	Langego	Langów
<b>N.</b>	Langem	Langami
<b>Ms.</b>	Langem	Langach

skie (np. król). Dzięki tej zasadzie mamy w psychologii teorię Jamesa-Langego, a w Poznaniu ulicę Samuela Lindego.

Przestrzeganie właściwych odmian nazwisk nie jest w żadnym wypadku podyktowane wyłącznie chęcią zapobieżenia nadmiernemu upraszczaniu języka. Rezygnowanie z fleksyjności często prowadzi do dwuznacznych wypowiedzi. Przykładowo zdanie *Lato okradł Pióro* można zrozumieć dwojako: *Lato okradł Piórę* lub *Latę okradł Pióro*. Nieodmianie nazwisk nie tylko zubaża język, ale także utrudnia –

tak przecież istotną dla genealoga – komunikację.

Szkoda, że coraz więcej miłośników genealogii rezygnuje zarówno z odmian nazwisk, jak i z polskich imion przodków. Moda ta rozprzestrzeniła się w zawrotnym tempie za sprawą umieszczania tych nieodmienionych form w sieci, która jest głównym źródłem informacji zwłaszcza dla początkujących genealogów. Proponuję włączyć do zbioru złotych zasad genealoga słowa świętej pamięci prof. Ireny Bajerowej: „Wstyd nie odmieniać nazwisk!”.